Nr. 3. We Lwowie dnia 15. lutego 1907. **Rocznik XII.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Szkoły przemysłowe uzupełniające w Galicyi
w roku 1905/6.

O naszych szkołach przemysłowych uzupełniających mamy już sprawozdania Rady szkolnej krajowej i Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych. Opierając się na tych źródłach, zestawimy o ile możności pełny obraz obecnego ich stanu, unikając szczegółowych zestawień tabelarycznych, do których dotrzeć może wprost w rzeczonych sprawozdaniach każdy, kto się z przedmiotem jeszcze bliżej obznajomić pragnie.

Szkół tych liczymy 54, a mianowicie w następujących miejscowościach: Biała, Bochnia, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Drohobycz, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kałusz, Kęty, Kołomyja (2 szkoły), Kraków (5 szkół), Krosno, Lwów (10 szkół), Łańcut, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Podgórze, Przemyśl (2 szkoły), Rzeszów, Sambor, Sanok, Stanisławów, Stary Sambor, Stary Sącz, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Turka, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew, Żywiec.

W szkołach tych jest 183 klas (oddziałów) i 475 nauczycieli; wszędzie prawie klasa przygotowawcza i dwie klasy przemysłowe. Nadto istnieje dwuklasowy kurs handlowy w Białej, specyalny kurs zawodowego rysunku w Drohobyczu, specyalny kurs malarstwa szyldów i malarstwa dekoracyjnego w szkole im. Bernsteina we Lwowie.

We wszystkich szkołach było zapisanych 6.728 uczniów, z których 5.728 zostało do końca roku szkolnego. Cyfra procentowa średnio uczęszczających była rozmaitą w różnych szkołach, począwszy od 46 (Kałusz, Stryj) do 60 (Chrzanów, Kęty, Sambor), przeważnie zaś powyżej 70 aż do 91%. Średnia cyfra frekwencyi prawidłowej we wszystkich szkołach wynosi tedy 75%.

Bezwzględna cyfra uczniów, którzy osiągnęli cel nauki jest 4.475, a nieklasyfikowanych 1.119.

Ciekawemi są daty, tyczące się zawodów, do których uczniowie szkół przemysłowych uzupełniających należeli. I tak: do zawodów przemysłu budowlanego (ślusarze, stolarze budowlani, mularze, kaflarze, blacharze, kamieniarze, cieśle, szklarze i t. p.) zaliczono 1 401 — do zawodów przemysłu mechanicznego (pilnikarze, odlewacze, kotlarze, ślusarze magazynowi, tokarze metalowi, mechanicy, kowale, bednarze, kołodzieje, zegarmistrze i t. p.) 1.056 — do zawodów przemysłu artystycznego (malarze szyldów i dekoracyjni, lakiernicy, bronzownicy, rzeźbiarze, introligatorzy, tokarze, drukarze, złotnicy, rytownicy, snycerze, koszykarze, litografowie, stolarze mebowli, ślusarze artystyczni, keramicy, fotografowie, pozłotnicy i t. p.) 757 — do zawodów przemysłu spożywczego (młynarze, piekarze, piernikarze, cukiernicy, rzeźnicy, masarze i t. p.) 240 — do zawodów przemysłu przyodziewczego i tkackiego (krawcy, szewcy, kuśnierze, rymarze, siodlarze, kapelusznicy, powroźnicy, szmuklerze, tapicerzy, tkacze

pończosznicy i t. p.) 1.591 — z innych rodzajów przemysłu (jak fryzyerzy, ogrodnicy i t. d.) 297 — z zawodu kupieckiego 386 uczniów.

W porównaniu z rokiem poprzednim, w którym wykazano 178 klas, 6216 uczniów, zapisanych na początku, a 5.148 pozostałych do końca roku szkolnego, tudzież 3.938 uczniów, którzy osiągnęli cel nauki i 74% średniej frekwencyi, przybyło w roku 1905/6 5 klas, 512 (8·2%) zapisanych, 580 (11·2%) do końca roku uczęszczających i 537 (13·4%) z dobrym postępem klasyfikowanych uczniów. Średnia frekwencya szkolna wzrosła o 1%.

Zwyżka podanych cyfr nie jest wprawdzie tak znaczna, jakby sobie tego życzyć należało, dowodzi wszakże stałego, chociaż powolnego rozwoju i coraz sprawiedliwszego ocenienia i zrozumienia doniosłości szkół przemysłowych uzupełniających.

Co do frekwencyi uczniów pisze Rada szkolna krajowa co następuje:

„Stosunki frekwencyi w szkołach przemysłowych uzupełniających są zawsze bardzo niepomyślne, dotychczas bowiem nie wiele mamy takich szkół, w których tak ogólna liczba uczniów zapisanych, jakoteż liczba uczęszczających, odpowiada postanowieniom §. 99 *b)* ustawy przemysłowej. Są natomiast szkoły o tak małej ilości uczniów i tak niedbałej frekwencyi (np. szkoła przemysłowa uzupełniająca w Samborze), że mogą być jaskrawym dowodem niewykonywania wspomnianych przepisów ustawy. Brak katastru terminatorów, brak konskrypcyi uczniów, obowiązanych do nauki uzupełniającej, a wskutek tego brak podstawy do egzekutywy, umożliwiają wielkiemu zastępowi terminatorów uchylanie się od obowiązku szkolnego. Należy więc stwierdzić, iż dotychczasowe wspólne starania Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego w kierunku pobudzenia Wydziałów szkolnych do energicznego ujęcia sprawy, z bardzo małymi wyjątkami, pomyślnych nie wydały rezultatów.

„Następstwa niedbałej frekwencyi są znane. Na każdej niemal lekcyi szkolnej zmieniają się po części uczniowie, nauczyciele zaś liczyć się muszą z tem, że znaczny procent uczniów, obecnych na jednej lekcyi, nie był na lekcyi poprzedniej i zamiast postępować dalej w nauce, muszą powtarzać przerobiony już przedtem materyał nauki“.

W zapisach do szkół przemysłowych uzupełniających uderzała ta okoliczność, że kursa przygotowawcze tych szkół były zawsze przepełnione, a na właściwych kursach przemysłowych malała liczba uczniów. Wynikało to w części z błędnego pojmowania celu nauki, jaki spoczywa na kursie przygotowawczym. Z jednej strony przyjmowano na ten kurs nawet analfabetów, którzy do żadnej szkoły przedtem nie uczęszczali i którymi żadną miarą szkoła przemysłowa uzupełniająca nie może się zajmować — z drugiej strony zaś umieszczano tam i takich uczniów, którzy powinni byli być zapisani wprost do I. klasy przemysłowej, przydłużając im bezpodstawnie czas nauki.

Wymagało to ściślejszego uregulowania na przyszłość, co też uczyniła Rada szkolna krajowa okólnikiem z d. 28. lipca 1906 L. 30.087.

Było także niezbędnem przypomnieć i określić bliżej środki przymusu, względnie kary, jakie mają być na podstawie samejże ustawy przemysłowej przez kierownictwa szkół i władze przemysłowe stosowane, a do których dotąd w szkołach naszych się nie uciekano. I pod tym względem uczyniła zadość potrzebie Rada szkolna krajowa, pouczywszy o tem szkoły okólnikiem z d. 22. czerwca 1906 L. 24.346.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych uważała ze swej strony za wskazane zwrócić uwagę Wydziału krajowego jeszcze na dwie okoliczności, których ścisłe przestrzeganie może się przyczynić także do ściślejszego uregulowania frekwencyi. Zauważono mianowicie, że przymus posyłania terminatorów do szkoły uzupełniającej odnosi się wyłącznie do przemysłowców, posiadających karty przemysłowe lub koncesye, nie zaś do przemysłowców domowych, którzy wykonują swój przemysł tylko przy pomocy domowników, bo tym uczniów do terminu przyjmować nie wolno. Z drugiej strony podniosła Komisya, że postanowienia §. 15. statutu normalnego szkół przemysłowych uzupełniających nie należy tak tłumaczyć, że tylko ci uczniowie rzeczonych szkół mogą być od dalszej nauki uwolnieni, którzy z dosłownie „dobrym“ postępem naukę ukończyli, gdyż takie uwolnienie następuje już i wtedy, jeśli w świadectwie „dostateczny“ postęp ucznia został stwierdzony. Ścisłe stosowanie tych zasad powinno sprowadzić uwolnienie szkoły od niepotrzebnego balastu uczniów, a tem samem do zapewienia szkole coraz większej ilości tej młodzieży rzemieślniczej, na której ciąży obowiązek uczęszczania do niej. Wszystko to uprawnia do przewidywania, że warunki nauki w szkołach przemysłowych uzupełniających będą się stale poprawiały, że wzrastać będzie frekwencya nie na najniższym, lecz na wyższych stopniach nauki, i jeśli tylko Wydziały szkolne spełniać zechcą sumiennie swe obowiązki, liczyć będzie można na coraz lepsze owoce nauki, odpowiadające tym kosztom, jakie się na nią łoży.

„Co do umieszczenia, pisze Rada szkolna krajowa, że jest ono bardzo słabą stroną szkół przemysłowych uzupełniających, które dla jednego z najważniejszych przedmiotów swego programu naukowego, mianowicie nauki rysunków, wymagają takich udogodnień i urządzeń, jakie tylko wyjątkowo są udziałem nietylko tych szkół, lecz także większości szkół codziennych. I ta właśnie okoliczność niemal uniemożliwia wyjście z trudnego położenia. Jeżeli bowiem nowo zorganizowana szkoła uzupełniająca,

zwłaszcza w mniejszem mieście, znajdzie oparcie w jakiejś szkole codziennej, to już z góry wyrzec się musi sali rysunkowej, a niekiedy nawet chociażby nieco obszerniejszej i lepiej oświetlonej sali szkolnej“.

Należy jednak uznać, że gdzie tylko to jest możliwe, czynniki miejscowe popierają starania kierownictw szkolnych. W ubiegłym roku szkolnym poprawiły się stosunki umieszczenia w I. szkole przemysłowej uzupełniającej w Kołomyi, przez ponowne przeniesienie jej do innych, tym razem odpowiednich i wygodnych lokalności, w których można już było urządzić salę rysunkową. We Lwowie dokonano z początkiem b. roku szkolnego przeniesienia szkoły uzupełniającej im. św. Anny do nowego, obszernego budynku szkoły im. Kordeckiego z wielkim pożytkiem nauki rysunku w tej szkole.

Sprawa dostarczania szkołom środków naukowych, osobliwie wzorów i modeli do nauki rysunków, jest tak unormowana, iż zarówno szkoły istniejące, jakoteż i te, które wchodzą w życie, w tym względzie nie powinny doznawać braków; jeżeli więc tu i ówdzie są jakie niedostatki, to pochodzą one chyba z nieświadomości zarządów szkolnych.

Źródła, zasilające szkoły przemysłowe uzupełniające w środki naukowe, są stosunkowo obfite i wielostronne. Składają się na nie osobne pozycye w każdorocznych preliminarzach szkolnych, zasilają je nadzwyczajne dotacye z funduszów rządowych i krajowych, wzbogacają bezpłatnie lub za cenę materyału dostarczane wyroby rządowych i krajowych szkół przemysłowych i zawodowych, tudzież specyalnego biura środków naukowych we Wiedniu, które w pierwszym rzędzie zaopatruje szkoły w modele do nauki rysunku rzutowego.

Lustracye szkolne stwierdzają wszakże jeszcze dość często braki, lub niekiedy taki stan rzeczy, że szkoła nie korzysta z tego, co posiada. Niedomagania tego rodzaju uderzają tem więcej, że Rada szkolna krajowa szeregiem rozporządzeń uregulowała sprawę środków naukowych i pouczyła dokładnie kierownictwa szkolne, w jaki sposób mają się starać o zaspokojenie potrzeb swoich zakładów.

Jeszcze w r. 1905 utworzonym został przez ministra wyznań i oświecenia przy „Centralnem biurze środków naukowych dla szkół przemysłowych w c. k. Muzeum austryackiem sztuki i przemysłu we Wiedniu“ specyalny oddział dla szkół przemysłowych uzupełniających. Sporządzane tu środki naukowe, osobliwie zaś modele do nauki o rzutach, rysunku rzutowego i przemysłowo-zawodowego udzielane bywają tym szkołom za cenę własnej produkcyi lub bezpłatnie. Wypada tedy przypomnieć, że w braku środków naukowych kierownik szkoły uzupełniającej ma wnieść podanie na ręce krajowego Inspektora szkół przemysłowych uzupełniających do dalszego zbadania i zarządzenia.

Co do innych druków i książek, wydawanych w kraju, należy zauważyć, że są już druki do nauki buchalteryi i stylistyki, a świeżo w nakładzie Towarzystwa pedagicznego zostały przy pomocy zasiłków z funduszu krajowego wydane: „Druga polska książka do czytania“ (nowe wydanie) i „Stylistyka przemysłowa“. Trzy zeszyty książki do nauki rachunków (podzielonej wedle klas) są już w użyciu, a przygotowuje się wydanie „Wskazówek do nauki geometryi i rysunku rzutowego“ oraz krótka „Geografia handlowa“.

Do lepszego porządku wewnętrznego i karności uczniów przyczyniają się wydane w roku ubiegłym przez Radę szkolną krajową przepisy dyscyplinarne, a Rada szkolna mówiąc o tem wyraża ze swej strony nadzieję, „iż przepisy dyscyplinarne, dopomagając nauczycielom do podtrzymania powagi szkoły, nie będą ich pobudzały do bezwzględnej surowości, tak niewłaściwej w zakresie zadań wychowawczych szkoły“.

Dąży się również do bliższej styczności stowarzyszeń przemysłowych ze szkołami uzupełniającemi dla lepszego o ile możności związania nauki z życiem i jego praktycznemi potrzebami. Do usiłowań w tym kierunku należą odbyte w zeszłym roku konferencye majstrów i pracodawców z gronami nauczycieli kilku szkół uzupełniających we Lwowie, a mające na celu sprawy wychowania młodzieży rękodzielniczej, naukę ich zawodową, karność i frekwencyę szkolną. Wynik tych konferencyi mógł przekonać o praktycznej wartości wzajemnego porozumiewania się przedstawicieli przemysłu z kierownikami i nauczycielami szkół i o dodatnim ich wpływie, szczególnie w kierunku wzbudzania zaufania do szkoły, jej nieodzownej potrzeby dla podniesienia przemysłu i rzemiosł, oraz zachęcania stowarzyszeń przemysłowych do popierania usiłowań i ofiar władz krajowych i rządowych, podejmowanych dla dobra i przyszłości szkolnictwa przemysłowego. (Dok. nast.)

Ustawa o handlu obnośnym.

Uchwalona równocześnie niemal z nową ustawą przemysłową nowa ustawa o handlu obnośnym czyli domokrążnym (po niem.: Hausierhandel) ma na celu ochronę osiadłych kupców i rękodzielników przed szkodą, jaką mu dotychczas wyrządzał ten handel wędrowny. Rzeczywiście niektóre przepisy nowej ustawy powitaćby można ze stanowiska kupieckiego ze szczerem zadowoleniem, gdyby nie zachodziła obawa, iż pozostaną one znów tylko na papierze i że w praktyce domokrążcy będą mogli bobrować w kraju po dawnemu.

Nowa ustawa utrudnia w ogóle uzyskanie karty legitymacyjnej, upoważniającej do tego rodzaju pro-

*

cederu. Mają one być udzielane jedynie na przeciąg jednego roku i tylko osobom zupełnie dotychczas nieposzlakowanym, które ukończyły 33. rok życia. Karty takiej władze odmówić mogą nawet tym, którzy, jakkolwiek jeszcze niekarani, z rozmaitych przyczyn nie zasługują na zaufanie. Dalej zabroniono domokrążcom używać do swoich czynności wozów i innych podobnych środków transportowych, a pozwolenie na utrzymywanie pomocnika do noszenia towarów ma być udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy sam dokrążca nie jest już w stanie nosić swoich zapasów. Wykluczono wreszcie od handlu domokrążnego tych, którzy cierpią na zaraźliwe lub wstręt wzbudzające choroby,

Od handlu obnośnego czyli domokrążnego wykluczono dalej następujące towary: mięso, wyroby mięsne, mleko i nabiał, chleb i wyroby piekarskie, margarynę i wyroby z margaryny, cukry i wyroby cukiernicze, trucizny, lekarstwa, środki desinfekcyjne, opatrunkowe, kosmetyczne i dyetetyczne (z wyjątkiem mydła i perfum), okulary, broń i środki wybuchowe, wyroby, wykraczające przeciwko obyczajności, karty do gry, używaną odzież i obuwie, używaną bieliznę i pościel, napoje wyskokowe, ocet, towary kolonialne i korzenne, oleje mineralne, z wyjątkiem smarów, wyroby jubilerskie i drogie kamienie, zegarki i monety, papiery wartościowe i losy, tytoń, sól, saletrę — a w okręgach pogranicznych także towary, podlegające kontroli cłowej.

Nadto nie wolno tytułem handlu domokrążnego zawierać sprzedaży na raty, rozdzielać prospektów lub przyjmować zamówień na powyżej wymienione towary i przedmioty.

Najważniejszym może w całej ustawie jest przepis, iż władzom gminnym w stolicach kraju, w miastach liczących ponad 5.000 mieszkańców i w miejscach kąpielowych, przysługuje prawo zupełnego zabronienia handlu domokrążnego w obrębie tych gmin. Taki sam zakaz mogą wydać władze gminne mniejszych miejscowości, jeśli w ich obrębie istnieje już dostateczna ilość handli stałych, mogących zaspokoić wszystkie potrzeby mieszkańców. Niestety przepis ten osłabiono zastrzeżeniem, że zakazy takie wymagają zatwierdzenia ze strony ministra handlu.

A na takie zatwierdzenie u nas, jak wiadomo, długo nieraz czekać trzeba; tembardziej okaże się to zapewne w tym wypadku, gdyż ustawa przepisuje, że podania o zatwierdzenie takich zakazów mają być przedkładane ministerstwu nie wprost, lecz za pośrednictwem dotyczących władz krajowych.

Drugi ważny przepis mieści się w paragrafie 4-tym. Według niego handlem obnośnym nie wolno się zajmować osobom, które albo same posiadają handel stały otwarty, albo też żyją w jednem wspólnem ognisku domowem z osobami (krewnymi) handel taki posiadającemi. Dalej nie wolno łączyć handlu obnośnego z handlem po jarmarkach.

Miejscowe władze policyjne i przemysłowe uzyskały możność wykonywania ścisłej kontroli nad domokrąstwem, gdyż ustawa przepisuje, że każdy domokrążca obowiązany jest przed rozpoczęciem swego handlu przedkładać swoją kartę legitymacyjną władzy miejscowej do wizowania. Wiza ta może mu być w pewnych warunkach odmówiona, a przez to traci on prawo do wykonywania swego procederu w tej miejscowości.

Aby nie szkodzić przemysłowi domowemu w okolicach, gdzie przemysł ten jest głównym środkiem do życia ludności, ustanowiono pewne wyjątki w powyżej przytoczonych przepisach. W Galicyi wyjątki te przysługują mieszkańcom gmin: Andrychowa w powiecie wadowickim, Dembowca w powiecie jasielskim, Świątnik w powiecie podgórskim i Sułkowic w powiecie myślenickim.

Oto mniej więcej główne dla handlu przepisy nowej ustawy. Praktyczne jej znaczenie zależne będzie w głównej mierze od sposobu jej wykonywania.

„Kupiec polski".

Fabryka kas w Dayton.

Opisy organizacyi zakładów fabrycznych w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, mieszczą w sobie częstokroć wiele skazówek praktycznych, które i u nas przy urządzaniu fabryk, szczególniej pod względem administracyjnym, mogą znaleźć zastosowanie. Z tego powodu pozwalamy sobie przedstawić tu ciekawy obrazek jednej z potężnych fabryk amerykańskich.

Fabryka w Dayton (w Stanie Ohio w Ameryce północnej) wyrabia znane kasy registrujące, z których 95% znajdujących się w użyciu pochodzi z Dayton. Roczna produkcya fabryki wynosi 60.000 kas, wartości około 15 milionów dolarów. Posiadłość fabryki zajmuje 543 000 m^2, w tem 81.000 m^2 powierzchni zabudowanej. Kapitał akcyjny 5 milionów dolarów znajduje się w rękach rodziny Patterson. Duszą przedsiębiorstwa jest John H. Patterson. Towarzystwo posiada oddziały w Niemczech, Anglii, Francyi, Austryi i Włoszech, oraz liczne agentury.

Fabryka w Dayton zatrudnia 6.000 pracowników (w tem 500 kobiet), prócz tego w oddziałach i agenturach około 2.000. Pensye i robocizna w fabryce w Dayton wynosi około 8.500 dolarów dziennie. O rozmiarach fabryki świadczą liczby następując: 140.000 szyb, 10.000 lampek żarowych, 255 lamp łukowych, 117 klatek schodowych, 8 tuneli, 120 kąpieli natryskowych, 500 maszyn do prania, 20 maszyn do rachowania, 105 telefonów fabrycznych, 5.000 listów wy-

syłanych dziennie, kotły na 5.500 k. p, maszyny parowe na 3.300 k. p., 2.821 maszyn pomocniczych.

John H. Patterson dążył od założenia fabryki do wyrównania sprzeczności pomiędzy kapitałem i pracą. W tym celu zaprowadził urządzenia, mające na celu dobro robotników, i nadał im charakter, o którym wyraził się w sposób następujący: „Największe dobrodziejstwo, jakiem kogoś obdarzyć możemy, nie polega na tem, żeby dać mu jałmużnę, lecz na tem, żeby dać mu możność zrobienia więcej dla siebie. Zwracamy uwagę naszych pracowników na wiele rzeczy, które mogą im dopomódz do poprawienia bytu, lecz bynajmniej nie próbujemy sami czynić dla nich wszystko“.

Patterson jest przeciwnikiem dopuszczania pracowników do udziału w zyskach. Zdaniem jego fabryka więcej robi dla pracowników, obracając pewną sumę na urządzenia zdrowotne i kulturalne, niż wypłacając ją jako udział w zyskach.

W celu zaznajomienia pracowników z biegiem interesu, Towarzystwo wydaje miesięcznik ilustrowany, dostarczany wszystkim pracownikom zarówno w Dayton, jak i we wszystkich oddziałach i agenturach, informujący o wszystkich ważniejszych sprawach i postępach interesu. Ogłaszane są zamówienia, napływające w ciągu miesiąca od przedstawicieli ze wszystkich krajów, a wyróżniający się sprzedawcy wymieniani są z chlubną wzmianką i portretem. W ogóle przyjęto za zasadę, że wszystko ogłasza się do wiadomości pracowników i nic nie pozostaje tajemnicą. Skutek jest ten, że wszystko tchnie życiem i dążeniem naprzód, wszędzie znać niezmordowaną pracę, ożywianą przez zrozumienie jej pożytku i poczucie przynależności do wielkiej całości.

Jednem z najlepiej zorganizowanych i najważniejszych urządzeń są szkoły dla sprzedawców, utrzymywane w New-Yorku, Chicago, St. Louis, St. Francisko i w Berlinie. Każdy sprzedawca musi przejść kurs tej szkoły, w której uczy się zasad sprzedaży, jak również zaznajamia się z konstrukcyą kas w najdrobniejszych szczegółach i z zaletami ich w porównaniu z innemi kasami. Urządzane są również kursy uzupełniające, w celu wyjaśniania sprzedawcom najnowszych ulepszeń. Sprawozdanie jednego z kursów uzupełniających zaznacza, że z 12 sprzedawców, uczęszczających na kursa, tylko trzech nie zdołało wykazać korzyści z kursu; pozostali osiągnęli po przebyciu kursu przeciętnie 45 punktów sprzedażnych w 1 miesiącu w porównaniu z 25 punktami, osiągniętymi przed kursem.

W fabryce istnieje t. zw. „Suggestion Box“, t. j. skrzynka, do której każdy robotnik może wrzucić kartkę z propozycyą jakiegoś ulepszenia w fabrykacyi. W r. 1901 otrzymano tą drogą około 2.000 propozycyi, z których trzecią część bądź w całości bądź po części zastosowano w fabryce. Świadczy to, że robotnik amerykański może w znacznej mierze przyczynić się do postępu w fabrykacyi. „Suggestion Box“ próbowano stosować również w Anglii i w Niemczech, jednakże nie zdołano tam zachęcić robotników do współdziałania na drodze ulepszeń. Fabryka w Dayton wypłaca za dobre propozyce premia. W ostatnim roku udzielano zamiast premii urlopu i środków do odbycia podróży. Na ten cel fabryka wydaje około 5.000 dolarów rocznie.

Patterson, postawiwszy sobie przed 15-tu laty za cel stworzenie wzorowych warunków pracy, pracował niezmordowanie w tym kierunku. Obszary zajęte przez fabrykę zadrzewił, urządził trawniki i kwietniki, budynki otoczył winem. W urządzeniu wewnętrznem chodziło przedewszystkiem o doskonałe przewietrzanie i oświetlenie. Przewietrzanie odbywa się jednocześnie z ogrzewaniem przy pomocy powietrza ogrzanego do 16°. Temperaturę kontroluje co godzina specyalny urzędnik. Okna zrobiono jak największe, ażeby mieć dużo światła i słońca. Okna zbyt wystawione na słońce zaopatrzone są w rolety z specyalnej materyi, która absorbuje promienie słoneczne, nie pochłaniając światła. Szczególną uwagę zwraca się na czystość, której przestrzganie powierzono 80 biało ubranym murzynom.

W ostatnim roku zbudowano halę długości 110 *m* i szerokości 10 *m*, w której wydawane są obiady dla 2.000 osób. Fabryka liczy za obiady tylko koszt artykułów spożywczych, biorąc koszt przyrządzania i usługi na siebie. Hala ta służy również do zebrań. W pobliżu hali jest pięć mniejszych pawilonów przeznaczonych dla pracowników i pracownic do odpoczynku, czytania, szycia i palenia. Dla 200 urzędników istnieje klub, w którym w ciągu 80-minutowej przerwy południowej wydaje się obiady. Tu również przyjmowani są goście. Odwiedzający fabrykę proszeni są zazwyczaj o wypowiedzenie swoich wrażeń i zdania o urządzeniach fabryki.

Po całej fabryce rozrzucone są kąpiele. W 73-ch pomieszczeniach mieści się 120 natrysków. Każdemu robotnikowi wolno podczas godzin pracy wykąpać się dwa razy na tydzień latem, raz na tydzień zimową porą. Prócz tego poza godzinami pracy kąpiele dostępne są bez ograniczeń.

Fabryka urządza systematyczne kursa, licznie uczęszczane, np. języków obcych i stenografii, lub dla kobiet szycia, gotowania i pielęgnowania chorych. Biblioteka zawiera 2.000 tomów prócz 40 czasopism i dostępna jest dla każdego, nawet dla mieszkańców okolicznych. Przed przerwą obiadową rozwożone są książki na wózkach do wszystkich wyjść i wypożyczane za opłatą 1 centa na tydzień.

Wzorowe są urządzenia na wypadek choroby lub nieszczęścia, zwłaszcza w oddziałach kobiecych. Obok każdej z sal kobiecych są oddzielne pokoje, w których stale przebywają dwie wykwalifikowane

pielęgniarki do udzielenia pierwszej pomocy. Fabryka utrzymuje własny szpital z salą operacyjną, apteką i małym zakładem wodoleczniczym. W warsztatach męskich majstrowie udzielają pierwszej pomocy.

We wszystkich oddziałach urządzone są podnośnice do użytku robotników. Każdy otrzymuje dwa razy na tydzień fartuchy. Kobiety rozpoczynają pracę o godzinę później od mężczyzn, wychodzą zaś o 10 minut wcześniej, ażeby mogły znaleźć w tramwajach miejsca siedzące. W razie dłuższej pracy wieczornej robotnik otrzymuje po wyjściu pożywny posiłek w hali. W pralni fabrycznej 20 tu ludzi zajętych jest praniem ręczników, fartuchów i t. p., których pierze się około 35.000 sztuk tygodniowo. Dla dziewczyn, nie posiadających rodziny w Dayton, istnieje ochrona. Każdy chłopiec w wieku szkolnym może otrzymać kawałek ziemi, który może uprawiać dla siebie pod kierunkiem nauczyciela. W r. 1904 ogródki chłopców w liczbie 72 dały 14.000 *klg* owoców.

Uznając doniosłość podróży i zwiedzania miast i fabryk dla wzbogacenia wiedzy i odświeżenia, fabryka w Dayton wysyła grupy robotników pod kierunkiem starszego doświadczonego urzędnika do innych miast i fabryk. Na wystawę w St. Louis wszystkim pracownikom i ich żonom oraz wszystkim pracownicom fabryka dała wolne bilety jazdy i wejścia. 1.400 robotnikom fabryka zapłaciła połowę kosztów podróży. Sześć pociągów nadzwyczajnych przywiozło wszystkich uczestników do St. Louis, gdzie w pobliżu wystawy wynajęty był dla nich dom trzypiętrowy. Wszystko tam było naprzód przygotowane dla każdego, nawet lekarz i pielęgniarka były na miejscu. Letnią porą fabryka urządza również wycieczki dla rozrywki. Tak np. w r. 1905 odbyła się 10-dniowa wycieczka do Port Huron, gdzie ustawiono 1.000 namiotów. Nie brakło tam ani przyjemności i rozrywek, ani pożywienia, za które pobierano po 10 centów.

Usiłowania Patterson'a skierowane ku stworzeniu najlepszych warunków pracy, a nawet ku uprzyjemnieniu pobytu w fabryce, opłacają się Towarzystwu sowicie zarówno wysoką dywidendą, jak i przywiązaniem robotników i stwierdzają ponownie znaną od dawna prawdę, że korzyść, jaką fabryka odnosi z pracy robotników, jest głównie zależna od stopnia, w jakim zapewnia im dobrobyt materyalny i w jakim zaspakaja ich potrzeby kulturalne.

KRONIKA.

Zapiski przemysłowe.

PRZEPISY OCHRONNE DLA ROBOTNIKÓW budowlanych. Minister handlu, w porozumieniu z ministrem spraw wewn., rozporządzeniem z d. 7. lutego 1907, Dz. u. p. l. 24, wydał szczegółowe przepisy dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom i dla ochrony zdrowia robotników przy przemysłowem wykonywaniu budowli lądowych. Rozporządzenie to wchodzi w życie dnia 1. marca 1907. Przy ścisłem przestrzeganiu tych przepisów tak przez kierowników budowy jak i przez podmajstrzych i robotników, nie powinny się wydarzać na budowach nieszczęśliwe wypadki, dotychczas tak częste i zwykle ciężkie, a nawet śmiertelne.

JAK SIĘ ROZDAJE DOSTAWY DLA ARMII. Wydawany w Tarnopolu *Głos polski* pisze w nr. 6. co następuje: „Ministerstwo obrony krajowej, czyniąc nareszcie zadość długoletnim zabiegom tarnopolskiej korporacyi szewskiej, raczyło nadesłać reskrypt, wedle którego przydziela tarnopolskiej korporacyi dostarczenie aż 91 par bucików na r. 1907. Czy nie śmieszna to cyfra? Korporacya, która dla tej roboty ma 93 szewców, ma wykonać 91 par, a więc na jednego nie wypada 1 para butów. I znowu kosztem naszym rząd bliżej położone prowincye obdziela dostawami: tam każdy szewc otrzymuje do wykonania tyle, ile tu rzucono dla 91 szewców. Równocześnie wystosowała tutejsza korporacya protest do ministerstwa przeciw tej śmiesznej dostawie, my atoli z tego miejsca prosimy o interwencyę Ligę przemysłową i Instruktora stowarzyszeń przemysłowych dra Schönetta we Lwowie."

Z obdzielaniem naszych drobnych przemysłowców dostawami dla wojska, dzieje się wszędzie to samo. Mimo upominań się Koła polskiego we Wiedniu, mimo rozpraw o tem nawet w delegacyach — ani na włos nie zmienia się w tej mierze postępowanie zarządu armii i obrony krajowej. Dostawy, rzucane drobnym przemysłowcom na odczepne, są śmiesznie małe — śmietankę zjadają zawsze wielcy fabrykanci!

FUZYA ŁÓDZKICH FABRYK. Sześć największych fabryk wyrobów bawełnianych w Łodzi, między temi fabryki J. Poznańskiego i Karola Scheiblera, połączyły się we wspólne towarzystwo akcyjne z kapitałem akcyjnym 200 mil. marek. Siedzibą towarz. jest Berlin. Połączenie, tych fabryk największych w swym rodzaju na świecie, zatrudniających 30.000 robotników, nastąpiło celem uniemożliwienia strajków. Do rady zawiadowczej każda z fabryk deleguje po dwóch reprezentantów.

Z piśmiennictwa zawodowego.

„KUPIEC POLSKI". Pod tym tytułem rozpoczęło wychodzić od 1. stycznia b. r. w Krakowie pismo czternastodniowe jako organ „kupiectwa polskiego". Z pierwszych trzech numerów, które mamy przed sobą, widać, że to będzie organ zawodowy, redagowany dzielnie i pilnujący odważnie interesów polskiego kupiectwa. Dla próby, jak traktuje sprawy, obchodzące kupców naszych, podajemy powyżej wyjęty z 3 go nr. *Kupca polskiego* artykuł o nowej ustawie o handlu obnośnym. Nie ze wszystkiem można się tam zgodzić, patrząc na rzecz okiem przemysłowca — ale otwarta i zdolna obrona własnych

interesów wyjdzie w końcu na dobre i kupcom i przemysłowcom, którzy mogą i powinni się we wspólnych sprawach sprzeczać, kłócić, a wreszcie godzić i porozumiewać w imię wspólnego dobra, w imię dobra i przyszłości Ojczyzny. *Przewodnik przemysłowy* znajdzie się także może nieraz w położeniu polemizowania z *Kupcem polskim* — do czego poniekąd już i dotychczasowe jego numera mogłyby dać powód — ale właśnie dlatego wita *Kupca polskiego* szczerem sercem. Kochajmy się, sprzeczajmy się, ale nie dajmy się!

„PODRĘCZNIK DO NAUKI TKACTWA“. Nakładem Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych pojawił się we Lwowie i został w ruch księgarski puszczonym podręcznik dla tkactwa, ułożony przez ś. p. Henryka Gruszeckiego, niezmordowanego, pełnego zasług a niestety zawcześnie zmarłego zawodowcy i kierownika szkoły tkackiej w Krośnie. Podręcznik ten traktuje jasno i przystępnie wszystkie działy tkactwa, mając na oku przedewszystkiem tkactwo ręczne, przyrządy i wyroby przy niem używane. Z głęboką znajomością rzeczy i najdrobniejszych szczegółów praktycznego wykonywania tkactwa, objaśniając opis rysunkami, których mieści się 209 w tekście książki i 343 tablicami kolorowanemi o splotach tkackich, idzie tu autor na rękę nietylko uczniowi w szkole zawodowej, którego miał głównie na oku, ale także profesorowi i praktycznemu tkaczowi, który z książki śp. Gruszeckiego wiele może korzystać.

Całe dziełko, obejmujące 18 arkuszy druku, rozpada się na następujące części: I Nauka o materyałach w przędzalnictwie używanych; II. Przędzalnictwo; III. Nauka o splotach tkackich; IV. Maszyny i narzędzia używane w tkactwie ręcznem. Główny skład *Podręcznika do nauki tkactwa* znajduje się w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, a cena jego księgarska wynosi 4 K.

Rozmaitości.

150 MILIONÓW PRZECIW ALKOHOLOWI. Jeden z największych zapisów, uczynionych kiedykolwiek na cel dobroczyny przypadł obecnie ruchowi przeciwalkoholowemu w Anglii. Jest to suma 6 milionów funtów szterlingów (t. j. około 150 milionów koron), którą zmarły w Londynie John Crowle, jeden z dyrektorów stowarzyszenia „Slater“, przeznaczył wesleyańskim metodystom na cele przeciwalkoholowe. Zapis ustanawia 3-ch wędrownych nauczycieli, którzy powołani będą do wykładów agitacyjnych w całym kraju. Dla głównego mowcy przeznaczono 750 funtów szterlingów (przeszło 18.000 koron) rocznie. Znaczne kwoty z procentów mają być używane na zapobieganie udzielaniu nowych koncesyi szynkarskich. Zapewniono także wykłady z dziedziny zupełnej wstrzemięźliwości w teologicznych i innych zakładach naukowych, nawet w zakładach naukowych dla wesleyańskich dziewcząt.

ROZSZERZANIE SIĘ KOLEI ELEKTRYCZNYCH. Wyczerpywanie się węgla kamiennego i w ogóle paliwa, powoduje coraz szersze stosowanie prądu elektrycznego, uzyskiwanego z żywej siły wód bieżących, do popędu kolei żelaznych. I tak we Włoszech, gdzie trzeba sprowadzać węgle, istnieje zamiar przemiany wszystkich kolei na elektryczne. W Belgii, na żądanie króla Leopolda, wypracowano plan całej sieci kolei elektrycznych; wykonanie ich kosztowałoby miliard franków. Podróż z Paryża do Brukseli trwałaby tylko dwie godziny. Francya chce zużytkować siłę wodną koło Nizzy na zabudowanie kolei elektrycznych między Cannes a Mentoną. Szwecya, pozbawiona węgli, ale za to bogata w wodospady, chce także wyzyskać ten motor naturalny dla kolei elektrycznych. Austrya ma zamiar połączyć pospiesznemi pociągami Wiedeń z Presburgiem, Rosya Petersburg z Moskwą, Anglia Liverpool z Manchestrem, Niemcy Berlin z Hamburgiem. Przestrzeń 250 kilometrów między temi dwom miastami, po próbach dokonanych z możliwie największą szybkością kolei elektrycznych, możnaby przebywać w ciągu pięciu kwadransów.

ODPADKI METALOWE. Towarzystwo dobroczynne: Feuille d'Etain“ w Brukseli, opiekujące się ubogiemi dziećmi szkolnemi, czerpie swe dochody ze zbierania najrozmaitszych odpadków, jak: papier cynfoliowy, używany do owijania czekolady, papier ołowiany z herbat, tutki z farb olejnych i maści, kabzle flaszkowe, odpadki z ołowiu, miedzi i cynku połamane łyżeczki, spinki, a nawet używane korki i odpadki kauczuku.

Dochody z przedsiębiorstwa takiego są wprost zdumiewające: w ciągu jednego roku zebrano około 500 *klg* cynfolii, 600 *klg* ołowiu, 30 *klg* miedzi, 4.000 *klg* innych metali, a dochód roczny ze wszystkich odpadków wynosił około 20.000 franków. Czyż to nie właściwszy sposób zyskiwania funduszów — niż urządzanie festynów, tomboli, loteryi i wszelkie karotaże na cele dobroczynne?

Przedsiębiorcze Koło im. T. T. Jeża T. S. L. we Lwowie postanowiło spróbować — za przykładem cywilizowanego Zachodu — zbiórki niektórych odpadków metalowych, a zapewniwszy sobie — za pośrednictwem przemysłowca, p. dra Jana Ruckera — odbiór tych odpadków, urządza w najbliższym czasie we wszystkich dzielnicach miasta składnice w znaczniejszych handlach i upras za ludzi szlachetnych, aby już teraz gromadzili u siebie papier cynfoliowy (staniola) i ołowiany, tutki z farb i maści, kabzle z flaszek i t. p. odpadki metalowe.

KARTELE I SYNDYKATY wyrastają w dalszym ciągu jak grzyby po deszczu. W Niemczech np. utworzył się nowy syndykat fabrykantów balonów i baloników gumowych, fabrykantów kartonów i fabrykantów guzików naciskowych. Syndykaty te mają na celu ustanowienie jednolitych przepisów i warunków sprzedaży no i stosowne podwyższenie cen wyrobów — za co wobec publiczności naturalnie znów kupcy odpowiadać muszą. Wobec tych postępów w organizowaniu się przemysłu sprawa organizacyi kupiectwa staje się wprost piekącą. Jeżeli kupcy pragną zabezpieczyć się przed teroryzmem karteli i syndykatów, muszą nareszcie pomyśleć także o stworzeniu silnych organizacyi kupieckich. Jak solidarnie postępują przemysłowcy dowodzi znów uchwała austryackich fabrykantów wyrobów z juty, na mocy której z powodu niekorzystnej sytuacyi na targach zbytu, ograniczono dla wszystkich fabryk tego rodzaju produkcyę o $7\frac{1}{2}$ procent.

BUDOWA KANAŁU PANAMSKIEGO, rozpoczęta obecnie przez Amerykanów, jest jednem z największych dzieł nowoczesnego budownictwa wodnego. Zachodzą przy niem wielkie trudności techniczne, a nierównie trudniejszymi są warunki życiowe dla robotników i wogóle dla całego personalu zajmującego się budową.

Okolice, które kanał ma przeciąć, należą do najniezdrowszych na świecie. Są to krainy grasującej wiecznie żółtej febry, która n p. w okresie, w którym budową zajmowali się Francuzi, robiła ogromne spustoszenia wśród rzeszy robotników i właściwie choroba ta spowodowała niepowodzenie a wreszcie upadek całego przedsiębiorstwa Lessepsa.

Wyziewy, jakie wydzielają się z olbrzymich przestrzeni tamtejszych bagien, mają tak zabójczo działać, że śmiertelność wśród kolonii robotniczych staje się większą niż przy najzaraźliwszej epidemii. A choroba to tem straszniejsza, że wiedza lekarska jest wobec niej bezradną.

Osuszenia tych bagien złemu nie zapobiegają. Obecne więc przedsiębiorstwo panamskie zwróciło wszystkie swoje zabiegi do polepszenia warunków sanitarnych dla robotników i w tym kierunku głównie pracują inżynierowie i hygieniści tamtejsi.

W tym celu rozpoczęto wzdłuż kanału roboty osuszające i przeprowadza się staranną kanalizacyę osad ludzkich, celem szybkiego i hygienicznego usuwania wszelkich nieczystości. Równocześnie zaś buduje się wodociągi, które mają dostarczyć na całej linii kanału, zdrowej i czystej wody do picia i do użytku domowego. Tak samo buduje przedsiębiorstwo kanałowe hygieniczne pomieszkania dla robotników, dostosowane do tamtejszych warunków klimatycznych i obmyśla najracyonalniejszy sposób odżywiania się ich we własnym zarządzie.

Czy środki te zapobiegną olbrzymiej śmiertelności robotników, okaże przyszłość, w każdym razie należy pamiętać, że niebezpieczeństwo wzrastać będzie w miarę postępu robót w głąb bagnistego kraju, podobnie jak się to działo przy budowie kanału sueskiego, gdzie w miarę postępu budowy zwiększała się śmiertelność, dochodząc do olbrzymich rozmiarów.

Z tych to powodów przedsiębiorstwo amerykańskie postanowiło na razie z robotami się nie spieszyć, przeznaczając rok cały na przygotowawcze roboty i na eksperymenta ze zwalczaniem epidemii żółtej febry.

Z dotychczasowych w tym kierunku doświadczeń okazuje się, że wschodnio indyjscy Negrzy, na których początkowo wiele liczono, do budowy kanału użyć się nie dadzą. Pracują bardzo leniwo i absolutnie nie chcą i nie umieją zastosować się do sanitarnych urządzeń, jakie przedsiębiorstwo wykonało. Nie znoszą nawet dobrego odżywiania się, tak, że po 2—3 latach stają się do dalszej pracy niezdolni Lepszym już materyałem robotniczym okazali się mieszkańcy Kuby pochodzenia hiszpańskiego. Przytem przekonano się, że jeszcze lepszymi są robotnicy z południowej Hiszpanii. Przedsiębiorstwo robi więc starania, ażeby główny kontyngent robotników sprowadzić z Hiszpanii, rozumie się o ile rząd tamtejszy nie stanie temu na przeszkodzie.

Gdyby jednak i ci z powodu zwiększającej się śmiertelności pracy tej podjąć się nie chcieli, pozostaną tylko chińscy kulisi, którzy jakkolwiek są łatwi do nabycia, jednak przedstawiają jak najlichszy materyał robotniczy, któregoby przedsiębiorstwo budowy uniknąć chciało.

Drobne przepisy.

KIT METALOWY. *Metallarbeiter* podaje sposób sporządzania plastycznej kompozycyi metalowej, która wyborne daje usługi jako kit do łączenia metali między sobą albo z porcelaną, szkłem i t. p., a po dziesięciu godzinach stygnięcia twardnieje tak, że daje się jak srebro lub mosiądz polerować. Do roztworu sinego kamienia (siarkanu miedzi) daje się opiłków cynkowych i mieszaninę tę gotuje się dopóty, dopóki się nie wydzieli z niej ciemny, brunatny proszek, który jest czystą, redukowaną miedzią. Proszku tego bierzemy 20, 30 do 36 części (tem więcej, im twardszym chcemy mieć kit) i rozcieramy w porcelanowem czy szklanem naczyniu z taką ilością kwasu siarkowego o ciężarze gatunkowym 1,85, ażeby się zrobiła nie zbyt gęsta braja, do której następnie, pośród ciągłego mieszania, dodajemy 70 cz. rtęci. Ponieważ wskutek takiego mieszania utworzy się amalgam rtęci z miedzią, należy natychmiast gorącą wodą niepotrzebny kwas siarkowy wypłukać i ma się masę gotową, która do 10 godzin twardnieje. Chcąc ją znów uczynić plastyczną, aby mogła być jako kit użyta, rozgrzewa się ją najwyżej do 375^0 *C* i w mocno ogrzanym moździerzu żelaznym rozciera się aż do miękkości i plastyczności wosku. Oczywiście, że płaszczyzny metalu, które mają być kitowane, należy przedtem z wszelkiej rdzy i śniedzi oczyścić.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Juliusz Starkel.* Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.